



DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ.  
PISMO URZĘDOWE  
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedynczego numeru 20 h. —  
20 fen. Prenumerata roczna  
4 koron.

Wychodzi **1 i 15** każdego miesiąca.  
Adres redakcji i administracji:  
Lwów, ul. **Sokoła 7.**

Prenumerować można **tylko**  
wprost w administracji (pieniądze  
przekazem lub osobiście).

## Opowiesci skautowe.

### Dobry uczynek.

Pamięci Michasia Kirkora.

(Dokończenie).

— Tam dowiedziałem się, że mam suchoty i że jedynym ratunkiem dla mnie jest wyjazd do gorących krajów. Pojechałem więc do Kairo. Teraz jak widzisz, powróciłem, podreperowawszy się trochę na zdrowiu, by dokończyć gimnazjum i zdać nareszcie maturę. O mojej podróży i pobycie w Kairo, dowiesz się wkrótce z dziennika podróży, który ci dam do przeczytania.

W tej chwili ktoś silnie zapukał. Stefek powstał szybko i rzekł zwracając się do Witka:

— Pewnie gospodarz po pieniądze za mieszkanie — następnie dodał głośno:

— Proszę wejść!

Do pokoju wszedł człowiek niskiego wzrostu, o rysach zupełnie pospolitych i nie witając się nawet z lokatorem, odezwał się:

— Proszę o pieniądze, tylko o całą sumę i o część zaległą z tamtego miesiąca!

Pan mi obiecał wyrównać w tym miesiącu rachunek.

— Proszę pana o to są — rzekł Stefek podając mu żądaną sumę.

Gospodarz zdziwiony, że poszło to tak gładko, odebrał pieniądze i podziękowawszy krótko, wyszedł z pokoju.

Teraz dopiero odezwał się Grochowski:

— Wiesz, Stefek, że teraz to już cię całkiem nie rozumiem. Przecież mogłeś poprosić gospodarza, żeby ci choć z częścią poczekał do następnego miesiąca, a w ten sposób miałbyś co jeść i dotrwałbyś jakoś do pierwszego nie głodząc się zupełnie.

— A na drugi miesiąc byłoby znowu to samo. Nie kochany Witku, to by do niczego nie doprowadziło, zresztą obiecałem mu, że tego miesiąca wyrównam rachunek, musiałem więc słowa dotrzymać, choćby kosztem wyrzeczenia się paru obiadów.

Gdy skończył mówić, Grochowski zaproponował mu przechadzkę.

W krótko znaleźli się obaj na ulicy. Ze zdumieniem zauważyli, że mnóstwo ludzi dążyło szybko w jednym kierunku. Zaciekawieni, co by to być mogło, przyspieszyli kroku, gdy w tem z bocznej uliczki wy-

biegł tuż naprzeciw nich zastęp skautów z Michasiem bratem Stefka na czele.

W tej chwili padł rozkaz:

— Zastęp w prawo patrz!

Ośm głów zwróciło się ku swemu druzynowemu i jego przyjacielowi, ośm par ocz bystrych i żywych spoceło na nich, poczem cały zastęp tak szybko jak się zjawił, znikł w zwiększającym się coraz bardziej tłumie.

— To był mój brat ze swoim zastępem — objaśnił Stefek przyjaciela.

Teraz poczęli i oni biedz. Wkrótce przybyli na miejsce. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Oto z okna trzeciego piętra, wypadł mały chłopczyna i zawisł na wystającym haku w środku między trzecim, a drugim piętrem.

Była straszna chwila, gdy biedny chłopczyna nie mogąc już więcej płakać, złożył ręce jak do modlitwy i skarżącym się głosem zaczął wzywać matkę słowami: »mamo ratuj«!

W tej właśnie chwili przybył zastęp Michasia.

Jeden rzut oka na całą sytuację, wystarczył Michasiowi do powzięcia postanowienia. Z błyskawiczną szybkością odrzucił laskę, zdjął plecak, a w parę sekund później, gapiący się beczynnym tłum, ujrzał młodego skauta, wspinającego się po rynnie z narażeniem własnego życia, ku trzeciemu piętru. Szmer zdziwienia i jakiegoś dziwnej ulgi przeszedł przez tłum.

Nastała cisza, przerywana cichym łkaniem dziecka i nierównym oddechem, wspinającego się coraz wyżej chłopca.

W tem stała się rzecz nieoczekiwana, bo oto rynna po której piał się dotąd skaut, skończyła się na jakie dwa metry pod wiszącym na haku dzieckiem.

Zerwała ją burza.

Z piersi tłumy wyrwał się okrzyk zgrozy.

Niebezpieczeństwo, w jakim znajdował się biedny chłopczyna, wzrastało z każdą chwilą, trzeba więc było pospieszyć mu jak najprędzej z pomocą.

Skaut nie namyślał się długo. Jedną ręką uchwycił silnie pozostałą z wyrwanej rynny klamrę, drugą zaś, zaczął szybko odwijając zdjętą z pleców linę.

Za chwilę dał się słyszeć cichy świst wyrzuconej z siłą liny, która zaczepiła się o wystającą z dachu belkę.

Szmer podziwu nad zręcznością chłopca, przeszedł przez tłum.

Rozrzewniająca była chwila, gdy zaczepione na haku dziecko, zaczęło uśmiechać się przez lzy i wyciągać ręce do wspinającego się ku niemu po linie wybawcy. Za chwilę, dziecko objęło swemi drobnymi rączkami skauta za szyję, a oparłszy mu główkę na ramieniu, omdlało z wycieńczenia.

W tej chwili dał się słyszeć w tłumie płacz.

Plakano ze wzruszenia.

Gdy Michaś stanął z zemdlonym dzieckiem na ziemi, rzucił się ku niemu zwarty tłum i krzycząc:

— Cześć, cześć bohaterowi — chciał go porwać na ręce, chciał ścisnąć i całować, chciał obnosić w tryumfie, nim jednak zdążono do niego przystąpić, już otoczyli go zwartym kołem skauci, towarzysze, a uchwyciwszy się za ręce, poczęli cofać się wstecz, robiąc miejsce dla pochylonego już nad zemdlonym dzieckiem Michasia.

Parę kropel wody, wystarczyło, aby wrócić przytomność chłopcu, który, widząc nad sobą twarz swego wybawcy, począł uśmiechać się do niego.

Wtem zwarta masa tłumy rozstąpiła się, robiąc miejsce dla matki uratowanego chłopca, która, dowiedziawszy się o wszystkim, biegła, by ujrzeć swe dziecko i upewnić się co do jego ocalenia. Za chwilę trzymała w objęciach synka, płacząc z radości. Gdy następnie oglądnęła się za wybawcą, już go nie zobaczyła.

Znikł tak szybko, jak szybko się ukazał.

R. K.

## Świat zwierzęcy na ziemiach polskich.

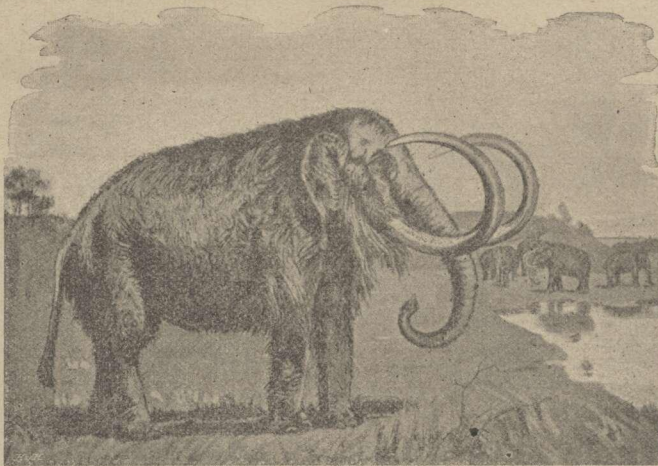
### III.

Stopniowo jednak zaczął się klimat oziębiać. Wskutek tego masy lodów okolo-biegunowych zaczęły wzrastać i posuwać się ku południowi i wkraczać też na obszar Polski. »Lodowce zajęły obszar Mazowsza, Wołynia, wtargnęły na wyżynę Małopolską i Lubelską, okrążając jedynie najwyższe wzniesienia gór Świętokrzyskich, które jako »nunatak« sterczały ponad pustynię lodową. Z brzegów wysoczyzny Małopolskiej i Lubelskiej spływały lodowce w depresję podkarpacką, pokrywając ją w znacznej części zachodniej aż po południk Przemyśla w zupełności i wkraczały końcami swymi w ujścia dolin karpackich. Okrążając wschodnie krawędzie gór San-

domierskich, które ku wschodowi go spychały, lodowiec potężnie w tem miejscu i rozoruje głęboko dolinę, lewego dopływu Wieprza, wytwarzając w miękich osadach kredowych rynnę, którą spływać będą później karpackie wody Wisły i Sanu. Równocześnie powstają lodowce trwale na wyniosłościach karpaczkich, w grupie Tatr i Czarnohory». Północna Europa, więc i nasze ziemie w przeważnej większości, przypominają tedy obecny stan Grenlandyi.

Zjawiska te nie bez wpływu pozostały na konfigurację sieci wodnej. Na wschodzie wprawdzie zwiększyła się jedynie ilość wód, ale ich kierunek, ku dolinie Pradniestru został ten sam, na zachodzie natomiast powstała zapora lodowa, zmuszająca ówczesne rzeki do szukania nowych odpływów wzdłuż brzegu lodowca, na zachód. Zmienia się też i świat istot żywych. Brzegi tych wód porastają roślinnością tundrową, której szczątki zachowały się do dziś pod Lwowem na torfowiskach białohorskich (Brzózka karłowata, *Betula humilis*). Tak samo przekształciła się zasadniczo fauna. Niektóre formy, jak mastodonty, *dinotheria* i machajrodusy zniknęły zupełnie i bezpowrotnie, inne wymigro-

jaskiniowy (*Felis speaea*), hyena (*H. spelaea*) i groźny niedźwiedź jaskiniowy (*Ursus spelaeus*) obok zwyczajnego, a nadto cały szereg zwierząt i dziś pospolitych u nas, jak łasice, kuny, wydra, ryś, kret i sorki (ryjówki), bóbr, wiewiórka i norniki, a wreszcie formy dziś tylko na pół-



Mamut.

nocy żyjące, mianowicie rosomak, polatucha, zając bielak, ren i żyjący dziś tylko w Grenlandyi wół pizmowy, którego czaszkę znaleziono aż w okolicach Krakowa.

C. d. n. Dr. L. Bykowski.

## Sprawności.

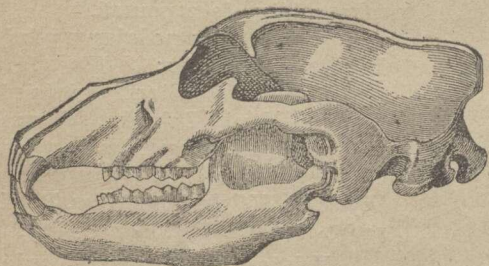
W myśl obietnicy umieszczonej w numerze przedwakacyjnym, będziemy podawali wymaganie do egzaminów sprawności wraz z odnośną bibliografią (o ile jest) i innemi wskazówkami.

Zacniemy dziś od zajęcia, najbardziej oddalonego od dotychczasowych zajęć skautowych, od obozowań, wywiadów i t. p., mianowicie od hodowli drobiu. A więc:

*Skaut — hodowca drobiu.*

Musi znać:

1. Skład jaja i jego własności.
2. Wiedzieć, jakim ma być jajo wylęgowe.
3. Znać się na przechowywaniu i pakowaniu jaj wylęgowych.
4. Wiedzieć, kiedy się przegląda jaja z pod kwok i jak długo przebywają jaja pod kwoką.
5. Wiedzieć, po czem poznajemy, że kura chce siedzieć. Wiek kwoki do rozplodu?



Niedźwiedź jaskiniowy.

wały na południe, tylko najodporniejsze, jak hippopotam i słoń starożytny wytrwały i przystosowawszy się do nowych warunków zetknęły się z nowymi, niewidzialnymi dotąd hyperborejczykami. Zaludniły się więc ziemie nasze kudłatymi mamutami i nosorożcami, żyją tam żubry i tury, jeleni olbrzymi i zwyczajny, lew

6. Znać się na urządzeniu gniazda i na wyborze miejsca na nie.

7. Znać się na postępowaniu z piskletami po wykluciu się, na karmieniu piskląt i na karmieniu starszego drobiu.

8. Znać skład karmy tuczającej, sposób tuczenia; wiedzieć, kiedy tuczyć.

9. Wiedzieć, jakie powinny być kurniki i jak utrzymywane, jakie naczynie do karmienia i pojenia, i grzędę dla kur.

10. Umieć bić i sprawiać drób (praktycznie) i pakować.

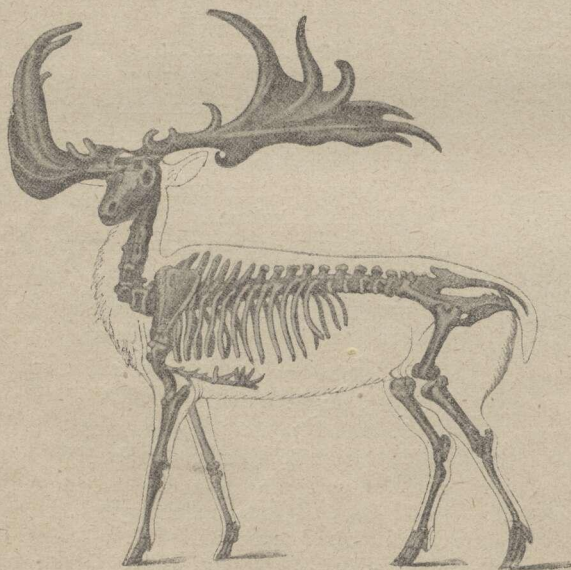
11. Znać się na chorobach drobiu powstałych z nieczystości.

12. Samemu wyhodować drób z jaj przynajmniej z pod jednej kwoki i doprowadzić do wieku dwu miesięcy.

Albo, (jeśli ma sposobność zapoznać się ze sztucznym wylęgiem drobiu),

musi uczynić zadość pierwszym trzem punktom powyższych wymagań oraz punktom od 8—11 włącznie, a poza tem musi:

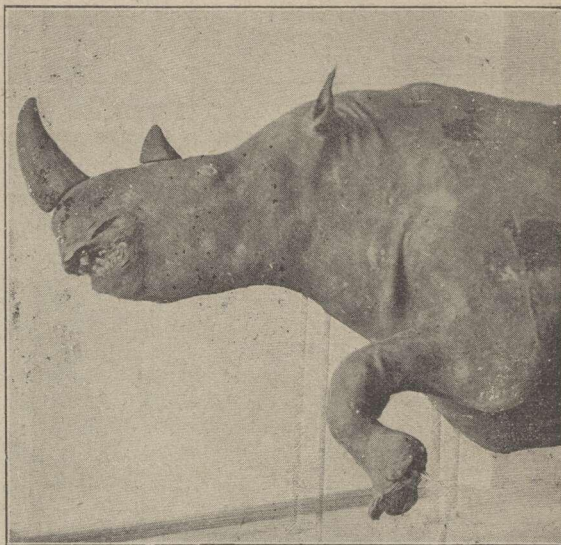
Wiedzieć, kiedy się przegląda jaja w wylęgarni i jak długo w niej przebywają.



Jeleń olbrzymi. (Do art. p. t.: „Świat zwierzęcy...“).

Umieć poprawnie postępować z wylęgarnią dowolnego systemu (ustawienie przyrządu, temperatura wylęgowa itp.).

Wiedzieć, jak z piskletami po wykluciu postępować w wychowalni, znać się na karmieniu piskląt i na karmieniu starszego drobiu.



Nosorożec. (Do art. p. t.: „Świat zwierzęcy...“).

Samemu przeprowadzić wylęg za pomocą wylęgarni i wyhodować drób do wieku dwu miesięcy.

Egzamin powyższy nie jest tak trudny, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, ale oczywiście nie wolno tu również partaczyć, lecz z hodowlą drobiu jako tako należy się zapoznać.

W tym celu podajemy tytuły kilku podręczników:

„Drób w hodowli włościańskiej” — Marya Dobrska. Warszawa 1912, nakładem Warszawskiej Spółki Wydawniczej. Wydawnictwo Wydziału Kółek Centr. Tow. Rolniczego w Król. Pol. (stron 109).

Książeczka napisana bardzo przystępnie. Dla początkujących hodowców drobiu na małą skalę może być doskonałym podręcznikiem.

Znacznie więcej wiadomości podaje podręcznik pani K. Stasienniewiczowej p. t. »Hodowla ptactwa domowego«, wydany we Lwowie nakładem Macierzy Polskiej w r. 1909, stron ma 229. W powyższej książce poza właściwą hodowlą znajduje się bardzo dużo

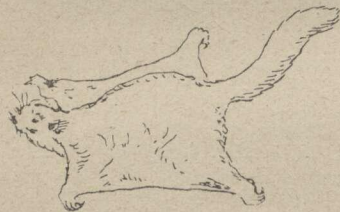
wiadomości o rasach kur i innego drobiu, a nadto wskazówki co do organizowania spółek, targów i innych działów administracji hodowli drobiu oraz mały ustępek o hodowli królików.



Wół piżmowy. (Do art. „Świat zwierzęcy...“).

Istnieje też osobny podręcznik żywienia p. t. »Racjonalne żywienie drobiu« napisany przez M. Karczewską, wydany w r. 1916 (wydanie drugie) nakładem »Biblioteki rolniczej«, str. 67.

Ci, którzyby się chcieli zająć sztucznym wylęgiem i wychowaniem znajdują odpowiednie wskazówki w książce Stefana Bojanowskiego p. t. »Ogólne zasady sztucznego wylęgu i wychowu kurcząt«. Kraków 1907. Gebethner i Ska, str. 53. Książka ta wyszła jako osobne odbicie z »Tygodnika rolniczego«.



Polatucha. (Do art. „Świat zwierzęcy...“).

Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby skauci, mieszkający na wsi lub mający w miastach jakiś odpowiedni kawałek ziemi do rozporządzenia, zajęli się hodowlą drobiu. U nas ta gałąź gospodarstwa jest w pogardzie i mało jest ludzi zajmujących się nią systematycznie. A tymczasem są ludzie, którzy zajmują się handlem drobiu, jaj i pierza i oni robią na tem świetne interesy. Korzyści ciągnięte z handlu tych produktów są wprost niesłychane. Mianowicie według sporządzanych statystyk wywóz drobiu, jaj i pierza z Galicji przedstawia sumę około 50 milionów koron rocznie.

Sumy te wpływają do kieszeni hurtowników żydów, którzy przy pomocy fakto-

rów i pośredników także żydów wykupują jaja i drób od włościan po cenach zmienianych i obniżanych dowolnie z krzywdą producentów. Wyobraźcie sobie, jakie dochody mieliby ci producenci, jeśliby sami zorganizowali dla siebie zbyt regularny i niezależni się od spekulantów! Naszem zdaniem skauci mieszkający na prowincyi mogliby i powinni by w tem pomóc, zakładając również na małą skalę prowadzone systematyczne hodowle drobiu.



Rosomak. (Do art. „Świat zwierzęcy...“).

Rzecz oczywista, że nie możemy w naszym czasopiśmie podawać bliższych szczegółów poza powyższymi wskazówkami, ale jeszcze dla pokazania, do jak wielkich rozmiarów doprowadzono hodowlę drobiu w Ameryce, podajemy kilka następujących danych w cyfrach:

Otóż istnieje w Wrentham, w Stanie Massachusetts, olbrzymia tuczarnia kaczek, gdzie wypasają w czasie sezonu po 20.000 kaczek; inna tuczarnia w Oxford Farm, gdzie z 72 dużych łęgników wychowują corocznie około 50.000 sztuk lub w Langwood Duck Farm, gdzie hodowla i wypas sięga 60.000 sztuk rocznie. Gdyby u nas istniały podobnie wielkie zakłady stanowczo nie potrzebowałyby się troszczyć o zbyt produktów.

Przy sposobności warto jeszcze wspomnieć o kurach dzikich.



Czaszka tura (Do art. „Świat zwierzęcy...“)

Do dziś dnia znachodzimy je w dzunglach czyli zaroślach trzciny cukrowej w Azji środkowej, na wyspie Ceylon, Borneo i Sumatrze i na innych wyspach Oceanu Indyjskiego. Protoplastką rodu kurzego jest kura dzika zwana Bankiwa. Koguty odznaczają się upierzeniem jaskrawym i bardzo

połyskującym, pieją zaś jak domowe. Oprócz Bankiwa żyją w Azji jeszcze inne odmiany kur dzikich, wszystkie o budowie podobnej do budowy bażantów.

## Gawęda skautowa.

### Jak unikać oka przeciwnika?

W ścisłym związku ze spostrzeganiem stoi zadanie unikania oka przeciwnika. Bo gdy ów przeciwnik jest już tak wprawny, że nie nie ujdzie jego uwagi, co tylko się znajdzie na drodze, to równie wprawny musi być ten, który się przed nim kryje, w niezwracaniu uwagi na siebie. Rzecz oczywista, że najprostszym na to sposobem jest schować się. I to jednak wymaga pewnej sztuki.

»Drugi podstęp, którego się można wyuczyć przy zabawie „w chowanego“ polega na tem, że się wyszukuje miejsce, leżące wyżej niż oko przeciwnika i tam się „unieruchomi“. W ten sposób, bez właściwego ukrycia się, można ująć często obcej uwagi. Odkryłem to już dawno, kiedy raz leżałem na murze obrośniętym bluszczem, a ten, który mnie szukał, przeszedł obok i nie spojrzął nawet do góry. Później urządziłem jeszcze próbę, która moje powyższe odkrycie potwierdziła. Usiadłem mianowicie przy drodze, na pagórku, który się znajdował nieco wyżej niż głowy przechodniów. I chociaż siedziałem tak blisko przechodniów, że byłbym ich mógł dosięgnąć prętem wędki, na pięćdziesięciu czterech zauważyło mnie tylko jedenastu«.



Fig. 1.



Fig. 2.



Fig. 3.

Rycina 1.



Fig. 4.



Fig. 5.

Jen. Baden-Powell, naczelny skaut angielski, tak opowiada o sztuce chowania się: »Gdy był dzieckiem, ogromnie lubiłem zabawę »w chowanego«, a przebiegłość, której się przy tem wyuczyłem, często mi później pomogła w krytycznych chwilach. Kiedym n. p. już nie mógł zdążyć ukryć się w zaroślach bukszpanu (tak, aby tego przeciwnik nie mógł zauważyć) wówczas padałem plackiem w bródę między krzaki porzeczek. Skutek, który w ten sposób osiągałem pouczył mnie, że najkorzystniej jest kryjówki szukać nie w takim miejscu, na które każdy zaraz natknie. Przeciwnicy szukali mnie rzeczywiście najpierw w zaroślach bukszpanu, podczas gdy ja z mojej kryjówki pod krzakami porzeczeki spokojnie mogłem ich obserwować«.

### O myleniu cudzych wniosków.

Odpowiedzią na wprawne wnioskowanie przeciwnika jest wprawa w zmienianiu swego zewnętrznego wyglądu, czyli, zasadniczo biorąc, w przebieraniu się. Nie idzie tu jednak o przebieranie się teatralne i ucharakteryzowanie się (choć i to przyczynia się do osiągnięcia celu), ale o umiejętność zmieniania całego swego wyglądu przez zmianę postawy, chodu, głosu, i wogóle zachowania się.

Może się więc często zdarzyć skautom, że mimo najlepszego wyćwiczenia wyciągają ze swych obserwacji złe wnioski, bo mogą właśnie napotkać człowieka przebranego. Dobrze jest więc także i na tem się znać. Podajemy przeto jako przykład rycinę 1.

Jegomość przedstawiony na figurze trzeciej przyprawił sobie (na fig. 1) wasy i wspaniałą brodę, zmienił nawet kołnierzyk i krawatę, ale pozostał w ruchach tym samym eleganckim człowiekiem, więc go bystre oko skauta zaraz od tyłu (fig. 2) rozpozna.

Później jednak ten sam jegomość wpadł na lepszy pomysł, bo (na fig. 4) zmiął spodnie, spuścił »mankiety« u spodni, rozpiął surdut, spuścił kresy kapelusza, skurczył się i przekrzywił, rozkroczył nogi i wogóle ruchy swoje zmienił, tak, że teraz dużo musiałby skaut mieć sprytu, aby go rozpoznać. (Linie punktowane przedstawiają właśnie, na jakiej podstawie ów człowiek także od tyłu zmienił swój wygląd.



Rycina 2.

Dla pokazania, jak bardzo wygląd człowieka zmienia barwa (której niestety na ilustracji nie widać) i forma kapelusza i krawatki, umieszczamy rycinę 2.

Przedstawia ona jen. Baden-Powella, który pewnego razu w czasie podróży nie chciał, aby go poznano i w tym celu wszedł na dworcę do poczekalni, aby się przebrać, jak to wyżej widać. Rzeczywiście udało mu się to, a ci, co go przed chwilą widzieli, nie mogli go już potem odnaleźć.

Widać stąd, że, ażeby móc jakiegoś człowieka zawsze i wszędzie poznać, musi się znać wszystkie szczegóły jego zewnętrznego wyglądu, bo gdy jedno zmieni, wtedy trzeba się opierać na innych.

Mylić czyjeś wniosowanie można także co do śladów. Ale jest to rzecz powszechnie znana i stara jak świat, bo już Grecy i Rzymianie w swoich podaniach opowia-

dali, że, gdy Merkury czyli Hermes ukradł Apollinowi woły (za co został bogiem złodziei) poobwiązywał im kopyta słomą, aby zmylić za sobą pogoń.

## Z życia skautów.

Obiecali mi skauci coś napisać, przyrzekli — czekałem do ostatniej chwili i nie doczekałem się niczego. Ale i tak dam sobie radę. Pójdę do druha sekretarza Naczelnej Komendy i tam z raportów i innych sprawozdań tyle wygrzebię wiadomości, że aż się sami zdziwicie. Chętniebym poszedł dziś jeszcze przyduścić trochę zacnego sekretarza, cóż z tego, kiedy numer już w druku i na gwałt muszę się spieszyć. Piszę więc tylko o Lwowie.

Muszę przede wszystkim wspomnieć o zdarzeniu niezwykłym: skautki lwowskie w sierpniu urządziły wieczorynkę. Fakt o tyle znamienny, że taki wieczorek jest podobny do obchodów rocznic narodowych, o których tuż przed wakacjami w »Skaucie« pisano. „Bryzgał“ wtedy autor odnośnego artykułu bezmyślność spotykaną w niektórych obchodach, ale tutaj skautki inny miały cel: mianowicie dochód z wieczorynki znacznie wspomógł fundusze bratniej pomocy skautek. Cel tak piękny i tak chwalebny, że już program wieczorku, jako mniej ważny, można pominąć. Tyle o skautkach.

A skauci przez wakacje niewiele głośnych czynów dokonali we Lwowie, lecz za to za Lwowem. Byli na koloniach roboczych na wsi, a jedną z nich mianowicie w Jaryczowie Starym zwiedził czełgodny redaktor „od życia“. Skauci, którzy tam byli, nie mogli chyba lepiej spędzić wakacji. Bo pominąwszy to, że im przybyło na wadze, (co można także i w mieście sobie urządzić w czasie pokoju) wyprążyli się zdrowo w słońcu przy bardzo miłych zajęciach rolnych, przy zbiórce siana, przy żniwach, przy zbiórce ziemniaków itp. i jestem pewien, że po drugich wakacjach tak spędzonych będą mogli zdać egzamin sprawności na rolnika.

A jak się przedstawiał obóz roboczy leśny, pisze nam jeden z jego uczestników:

Przy gościńcu stryjskim, koło 21 słupka kilometrowego liczonego od Lwowa stoi z jego jednej i drugiej strony parę starych budynków, jakby wymarłych. To Derewacz. Widać tu karcznię z drewnianymi okiennicami, jakiś dom obdrapany bez drzwi i bez okien, pustą stodołę, studnię zbutwiałą, w której wieczorami rechocą żaby, a w tyle za tem wszystkim widnieje gontowy dach chałupki chłopskiej, jakiejś cichej, smutnej, jakby opuszczonej.

Lecz w pamięci żywo staje mi wygląd chatki, gdy skauci lwowscy zawitali na kolonię skautową. Śmiechy i gwary słyhać było aż na gościńcu, a niedługo przejezdny zatrzymywał się zdziwiony zmianą, jaka zaszła w tej przy gościńcu położonej pustelni.

Bardzo miłe mam wspomnienia z tej kolonii skautowej, z tego obozu roboczego w Derewaczu. Rano o godz. 6 zrywaliśmy się biegnąc prosto do studni, gdzie wiadro zim-

nej wody odganiało resztki snu z powiek. Po sntem śniadaniu wychodziliśmy na robotę do lasu w krypciach i pływkach, bez koszul i czapek, z piłami i siekierami na ramionach. W lesie każdy zabierał się do roboty. 50-letnie buki padały poderżnięte, skauci robotnicy odcinali gałęzie, a później pięć par zasiadało z piłami i do taktu spiewanej pieśni zaczynało rżnąć drzewo na metrowe polana. Nierzadko który się skaleczył, wtedy była w robocie polowa »japtyka« i druh komendant miał robotę.

Po powrocie z roboty następowało generalne mycie i każdy z niecierpliwością w duszy, a z łyżką i menażką w rękę czekał na chwilę, w której mu wydzielono zasłużony posiłek. Kotleciki grysikowe lub kluski znikaly w mig, a podostrzone pracą apetyty dopominały się „o jeszcze“. Jednostajność pracy i chęć zobaczenia bliższych pozostałych we Lwowie, nakłoniły niektórych do opuszczenia obozu przed jego zwinięciem. Lecz gdyby taką kolonię jeszcze raz urządzili ja pierwszy wpisałbym się na listę chętnych a inni, którzy byli moimi współuczestnikami z pewnością nie zostaliby w tyle.

### Co każdy skaut wiedzieć powinien?

#### Przyszywanie guzików.

Gdy ci się oderwał guzik, masz go sam umieć przyszyć, a nie iść zaraz z taką drobnością do matki lub siostry. Przecież to bardzo łatwe. Weź silną nitkę we dwoje, a guzik na pewno nie urwie się, jak długo tylko wytrzyma ubranie.

Na samym początku powyciągaj nitki, które pozostały w ubraniu. Zwiąż węzeł na jednym końcu nowej nitki i przeciągnij ją raz albo dwa razy przez ubranie, zanim zaczniesz przyszywać sam guzik. Upewnij się czy kładziesz guzik na to samo miejsce, gdzie był przedtem.

Gdy przyszywasz guzik nie przyciągaj go zbyt silnie do ubrania, lecz niech wisi cokolwiek luźno, a dopiero na samym końcu okręć kilka razy nitką ścięgi między guzikiem a materią. Wtedy wygodniej jest zapinać a guzik trzyma się mocniej.

Kiedy przyszywasz guzik do surduta, którego widać wewnętrzną stronę, bacz, aby ścięgi z tej strony były jak najmniejsze.

Gdy przyszywasz guzik, spróbuj, czy nie jest przypadkiem za duży do odpowiedniej dziurki (butonierki).

## Cennik sprzedaży przedmiotów skautowych:

kapelusz męski . . . . .	4 K 50 h	karty zaciągu po 50 h i . . . . .	1 K — h
„ żeński . . . . .	4 „ — „	J. Lewakowski: »Karabin Mannlicher«, z tablicą . . . . .	— „ 30 „
koszula skautowa . . . . .	10 „ — „	— Terenoznawstwo i kartografia wojskowa . . . . .	3 „ 50 „
koszulki ćwiczebne po 1—, 1'20 i . . . . .	1 „ 30 „	Dr. H. A. Mojmir: Ćwiczenia i zabawy skautowe . . . . .	1 „ — „
kamasze do zawijania skautowe . . . . .	6 „ — „	Dr. Piasecki, Schreiber: »Harce«	1 „ 20 „
plecaki po 9 i . . . . .	10 „ — „	Z. Wyrobek: »Vade mecum« Skauta, wyd. II potrójnie rozszerzone	1 „ 20 „
menażka cynowa . . . . .	2 „ — „	Podręcznik dla pieszych patrolów wywiadowczych . . . . .	— „ 50 „
łyżka i widelec . . . . .	1 „ 20 „	Regulamin musztry piechoty . . . . .	— „ 50 „
łyżka, widelec i nóż . . . . .	2 „ 40 „	Samarytanin w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza, opr.	1 „ 50 „
łopatka saperska . . . . .	3 „ — „	Sygnaly, na trąbkę, bęben i gwizdki	— „ 50 „
chorągiewki sygnałowe — żółte . . . . .	1 „ 40 „	III. Rocznik »Skauta« oprawny . . . . .	5 „ — „
chorągiewka zastępowego (godło) . . . . .	— „ 80 „	B. Wydląka: Nauka pływania . . . . .	1 „ — „
gwizdki . . . . .	1 „ — „	Polskie skautki. Zarys organizacyjny . . . . .	— „ 10 „
kompas po 1'20 i . . . . .	2 „ 50 „	J. Szeńk: Organizowanie wycieczek krajoznawczych . . . . .	— „ 30 „
odznaki na ramię (tylko za okazaniem legitymacji) sokoliki . . . . .	— „ 60 „	E. Czar: Gry i zabawy różnych narodów. Wyd. II. poprawne, ilustrowane. Cena niższa . . . . .	2 „ — „
„Czuwaj“ . . . . .	— „ 20 „	Narty i ich użycie . . . . .	— „ 50 „
„lilie“ . . . . .	— „ 40 „	Hymn skautów polskich, kwartet à capella, do słów M. Konopnickiej, 20 egzemplarzy w opasce . . . . .	— „ 40 „
odznaka na kapelusz, sokolik . . . . .	— „ 70 „	Z. Hartleb: Współczesne karabiny piechoty, z 2 tablicami . . . . .	— „ 50 „
róża do sokolika . . . . .	— „ 50 „	Czechowiczówna—Sikorski: Gry i zabawy ruchowe (oprawne) . . . . .	3 „ — „
opaski na kapelusze nieprzyjacielskie (czerwone) . . . . .	— „ 50 „	Portret ś. p. Burzyńskiego — druk dwubarwny na kartonie . . . . .	— „ 50 „
pocztówki trójkolorowe Styki: »Czuwaj«, 100 sztuk . . . . .	5 „ — „		
pocztówki z życia skautów 100 szt. . . . .	3 „ — „		
50 legitymacji na papierze płóc. . . . .	10 „ — „		
50 futerałków na legitymacje . . . . .	5 „ — „		
rejestr drużyny wraz z 100 rodowodami, oprawny w tekę . . . . .	3 „ — „		
rejestr drużyny 8 str. osobno . . . . .	— „ 20 „		
rodowód 100 egzemplarzy . . . . .	1 „ — „		
„ 50 „ . . . . .	— „ 50 „		
książeczka dla zastępowych na cały rok, oprawna w ceratę . . . . .	— „ 30 „		

**Adres: Magazyn Komisji Dostaw Skautowych, Lwów ul. Sokoła 1. 7.**

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Pleniązkiewicz.**

Własność Zw. Polskich Gimm. Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego 1. 4.